

Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

Nowe suknie sportowe skromne, wygodne, proste i trwałe

Ktokolwiek wyjeżdża na wakacje nad morze, na wieś lub w góry ma zawsze w perspektywie sporty! Sama podróż zresztą jest pewnego rodzaju sportem, wymagającym wygodnego i praktycznego ubrania, które powinno być lekkie a jednocześnie na tyle ciepłe, żeby nie lękać się chłodnych nocy lub poranków, nieoczekiwaną zmiany temperatury, tych przeskoków, każących nam jednego dnia wachlować się od gorąca, a drugiego... odczuwać reumatyczne bóle spowodowane wilgocią.

Taki strój podróżny służy jednocześnie na wszelkie wycieczki, które stanowią ozdobę wakacji i prawdziwy wypoczynek na łonie przyrody. Na wycieczki w góry welniana, lekka beigo'owa sukienka z żakiem z brązowego z welnianego jersey, albo flanelowa spodniczka w prążki popielate i białe, fularowa bluzka granatowa w ciemno czerwony deszcz (takie są obecnie najmodniejsze potężenia kolorów) i flanelowa pelerynka są bardzo odpowiednie. Na wieś wybierzemy raczej płócienną spódnicę i lekki trykot, nałożony na spódniczkę i ujęty paskiem (odpowiedni strój dla tenisa), albo całą suknię z białego kreponu albalé lub z płótna.

Ale do takiej lekkiej sukni dobrze jest mieć sweter albo welniany, lub z jersey żakiem sportowy zabezpieczający nas w razie nagłej zmiany temperatury.

Na wakacje przeznaczone są kostjumy z trykotowanego materiału, zwanego „Celtamate”, w pastelowych tonach, do których nosi się ciemniejszą nieco bluzkę. Spódniczka jest zawsze gładka, żakiet przybrany bywa podwójnym guzikami (umieszczonymi po obu stronach zapięcia). Guziki te są skórzane, podobnie jak pasek. Nie zapomnijmy też wybierając się na wakacje zabrać z sobą nieprzemakalną pelerynę, lub płaszcz z nieprzemakalnego płótna, bardzo prosty w linjach, zapięty na pasek w stanie i mający u góry wykładany kołnierz. Luźne dość rękawy zapinają się na patkę, dzięki czemu nie straszne nam są deszcze i górskie słońce.

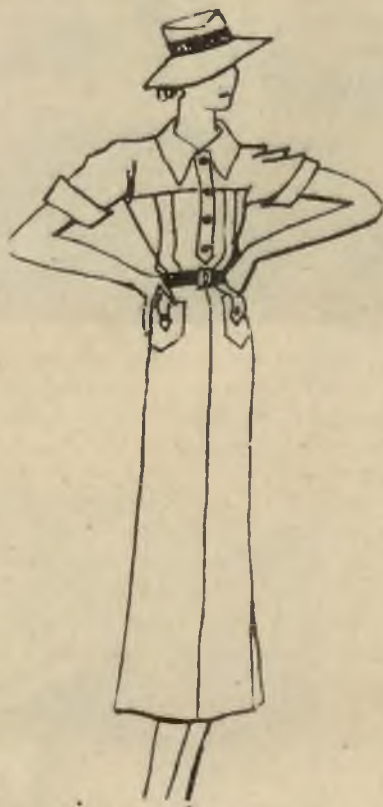
W letniej naszej garderobie posiadamy przeszłoroczne suknie, wymagające pewnego zmodernizowania. Tanim kosztem możemy im nadać współczesny wygląd przez zmianę zapięcia.

Bardzo modne są staniki zapięte stylu na jeden guzik, poniżej zapięcia znajduje się wydłużony otwór, „okienko” przez które przebiega ciało. Zapięcie może być szczelne i składać się z rzędu płaskich guzików, idących pośrodku pleców.

Marszczony wylóg z tafty lub faji, przypięty z lewego boku do stanika lub żakieta odnawia strój. Mamy też muslinowe, koronkowe albo z organdy karczki nakla-

dane na jedwabne suknie wycięte lub idące pod szyję.

Poniżej podajemy opisy dwu modeli sportowych.



MODEL NR. 1.

Bardzo szykowny, sportowy model nadający się do podróży i na wycieczki w góry. Sukienka jest wykonana z lekkiego tweed białego, na którego tle rysuje się szeroka, popielata krata.

Spódniczka zupełnie gładka, rozszerzająca się u dołu i wydłużona biegnącym sprządem szwem, który dzieli również stanik na dwie: kołnierzyk wygląda jak otaczający szyję luźny szalik.

Na tę suknię nakłada się żakiet, podobny do męskiej, myśliwskiej kurtki, wykonany z popielatego, welnianego jersey, zapięty na trzy guziki sprządu. Dla większego sztyku, zapięty jest od niechcecia tylko środkowy guzik. Żakiet musi być wciętą w stanik, przybrany wąskim wylgiem, stanowiącym jedną całość z kołnierzem.

Prawdziwą ozdobą tego żakieta są szerokie kieszenie, umieszczone u góry i poniżej stanu. Są one bardzo praktyczne, zastępują bowiem torebkę, która nie nadaje się zupełnie do sportowej całości.

Na spacerze żakiet może zastą-

pić pelerynka z tego samego jersey. Pelerynka ta jest bez kołnierza, sięga poniżej łokcia i posiada jednakową długość sprządu i stylu.

Pelerynki jedwabne, z tafty, kreponów, lub muslinów robią się przeważnie krótsze sprządu i ukośnie idące ku tyłowi, gdzie tworzą łagodny trójkąt, spadający poniżej paska.



MODEL NR. 2.

Sportowa sukienka z grubego kreponu albalé. Spódniczka ze szwem sprządu, rozszerzona jest lekko u dołu i przybrana dwoma łańcuchami kieszonek, które mają sportowy charakter, zapięte są bowiem na patkę przytrzymującą guzikami.

Staniczek przypomina koszulkową bluzkę. Ma krótkie rękawki zakończone mankietem i luźny, wykładany kołnierz. Od nisko kończącego się karczka idą faldy, poszerzające sportowe, nieco płaskie figury.

Pasek jest czerwony, skórzany, tego samego koloru są guziki zdo bające stanik i kieszenie.

Model ten polecić można zarówno dla tenisa, jak na wycieczki. W tym ostatnim wypadku ładnie wygląda materiał przerabiany, beige, brązowy lub zielony. Do koloru beige guziki powinny być brązowe, do brązowego i zielonego ciemniejsze w tonie i lakowane.

Bardzo szykowny strój stanowi trykotowy sweter, prążkowany, w białe i czerwone poprzeczne paski, albo granatowe i białe lub białe i ciemne. Do tego spódniczka jest płócienna biała albo w kolorze prążków.

Rękawki są krótkie, kołnierzyk wykładany i zapięty na guzik, wąski pasek ozdobiony skromną skórzaną lub metalową kłamrą dopełnia całości. Francine.

**Popierajcie
wyroby
krajowe**

NOVELKA NIEDZIELNA

Ach, te kobiety!

— Co ty dziś robisz popołudniu? — słodziutkim głosem zapytała męża pani Maryla.

— Ja? — odpowiedział, zamyśleniu pan Jan Olecki, nie podnosząc oczu, utkwionych w jakiś stary katalog, zapominany na biurku. — Ja nie wyjdę dziś wcale z domu!

— Tak? — zdziwiła się nieco pani Maryla — bo ja właśnie umówiłam się z Konstancją, mam jej pomóc w wyborze kapelusza i sukni.

— Przecież na śmierć pokłóciłyście się z sobą?

— O, już pogodziliśmy się, właściwie, nie miałyśmy żadnego powodu zrywać z sobą.

— Nic mi o tem pogodzeniu nie mówiłaś!

— Zapomniałam — cichym głosem odpowiedziała pani Maryla.

— Czy pani Konstancja tu przychodził po ciebie?

— Nie, spotykamy się u... Hersego!

— Może jabym ci mogła towa-

rzyszyć do Hersego i pomóż w wyborze kapelusza dla przyjaciółki; mówiłaś, że mam dużo gustu! — tonem gorzkiej ironii rzekł pan Jan.

— Zdaje mi się, że ta familarność... nie podobalaby się Konstancji... — nieco drżącym głosem odpowiedziała pani Maryla.

— Tak, masz rację! Wszelkie familarność są nie na miejscu, a tembardziej te, na które ty sobie pozwalasz — rzekł nagle pan Jan, powstając gwałtownie z fotela. Twarz jego zaczerwieniła się aż po siwiejące skronie, wzrok utkwiał w oczach żony, która pobiładła, z trudem starając się zapanować nad ogarniającym ją niepokojem.

— Co to znaczy? Nie rozumiem ciebie...

— To znaczy, że kłaniesz! Ze oszukujesz mnie! Konstancja, Herse, kapelusz, wszystko to kłamstwa, niegodne kłamstwa!

— Ależ, Jasiu! Jak możesz...

— Ja wiem wszystko, wszyst-

ko, rozumiesz... Dziś o piątej chciałaś się z nim spotkać... Zdeptać swoją cześć, swój honor uczciwej kobiety, zdeptać naszą miłość... moją wiarę w ciebie! Dziś miałaś tę zbrodnię popełnić!

Od dwóch miesięcy on grę prowadził, spotkania w Łazienkach, spacer, poufne rozmowy w kawiarniach i barach, kiedy wiecie, że ja pracuję. Wiem wszystko! Proponuję ci rozwód, obiecuje małżeństwo, taki don-żuan jak on, hr. Morski! Zawróci ci w głowie! a ty mu wierzysz, ty... ty... Słowa uwieżyły mu w gardle. Pani Maryla patrzyła na męża rozszereżonymi od niepokoju oczami. Na młodą jej twarz malowało się dziecinne prawie przerażenie. Pan Jan ujął ją za rękę i slaniając się prawie posadził na kanapce.

— Chcesz rozwodu? Dobrze! Rozstaniemy się — ciągnął dalej wzburzonym głosem — Zresztą, muszę ci przyznać, że ja też... chcę być wolny! Spotkałem miłość, której odepchnąć nie mogę...

— Jakto?... Ty... Ty mnie nie kochasz?... — wyjąkała pani Maryla.

— Kochałem ciebie, ale wobec tego co się stało... Czyż mogę wa-

Syn prokuratora mordercą młodej żony

Paryż, w lipcu.

Niedawno zdawaliśmy sprawę z procesu, toczącego się w Brukseli, który obnażył zdradzieczność natury ludzkiej i zdegenerowanie, prowadzące do zbrodni, obecnie nie możemy pominąć milczeniem sprawy, która ma wszelkie cechy sensacyjnego romanu i obudziła wielkie zainteresowanie wśród publiczności francuskiej.

BOHATEROWIE DRAMATU

Syn prokuratora, Michał Henriot, był dziwnym dzieckiem. Wątpliwy, nieśmiały, niezdołny, bity w szkole przez kolegów, nie chciał się uczyć, ani bawić. Jako młody człowiek lubił tylko polowanie, ale zdradzał niewytłumaczalne okrucieństwo: zabił psa, który był jego towarzyszem, męczył zwierzę. Jako zawód wybrał sobie hodowlę srebrnych lisów. Rodzice pragnęli go ożenić, daremnie — żadna panna go nie chce. Michał daje więc ogłoszenie w matrymonialnej gazecie.

W pewnej prowincji francuskiej bogaci farmerzy Deglave mają córkę Chorowitę, po wypadku, który ją zeszpecił, ma jedną nogę prawie sztywną i trudność w wysłowieniu się. Na imię jej Zorżeta, a posąg wynosi kilkaset tysięcy franków. Podobna się jej pewien młody chłopak, Oskar. Daje mu to przez znajomych do zrozumienia, ale młody człowiek odpowiada dyplomatycznie, że jest dla niego za bogata. Wtedy Zorżeta daje ogłoszenie w matrymonialnej gazecie, w tej samej, w której wychodzi ogłoszenie Michała.

I tak poznają się. Po kilku miesiącach narzeczeństwa następuje ślub. Młoda para zamieszkuje w Bretanii, nad morzem, w samotnej willi, gdzie Henriot hoduje srebrne lisy. Ona ma lat osiemnaście, on dwadzieścia kilka.

Michał Henriot ubezpiecza swoją żonę na 800.000 franków w razie jakiegoś wypadku, z zabójstwem włącznie. Uplywa siedem miesięcy i oto pewnego dnia ludzie dowiadują się, że młoda panna Henriot zabiła jakiegoś wędzega.

Przybywa policja, zeznania, oględziny miejsca zbrodni, eksperytyza. Nagle staje się jasne — Henriot zabił żonę.

Michał, który na pogrzebie żony zachował wszelkie pozory i nieczem nie zdradził strasznej tajemnicy, musiał przyznać się do zbrodni. Za główny powód podał swoją gwałtowność i fakt, że żona jego nie chciała spełniać swoich małżeńskich obowiązków, usuwając się od niego pod wszelkimi pozorami. O asekuracji, z warunkiem ubezpieczenia na wypadek ewentualnego zabójstwa, milczy pokornie.

I może trudno byłoby odkryć właściwą prawdę, gdyby siostra Zorżety nie była zachowała jej listów.

TRAGICZNY LIST

Przeszło sześćdziesiąt listów pisanych w ciągu siedmiu miesięcy małżeńskiego pożycia są ważnym dokumentem psychologicznym, dostarczoną przez osiemnastoletnią dziewczynę.

W listach tych przeważa twórczość, której słyszeć tylko wycie nadmorskiego wiatru, krzyki mew i ostre głosy srebrnych lisów. Ale nadewszystko boi się męża. Od pierwszej nocy powstaje między nimi nieporozumienie. Zorżeta chce być jego towarzyszką, ale nie żoną. Powiada, że jest za młoda, że zgodzi się później. „Michał — skarży się w listach — stara się mi wszystkimi sposobami dokuczyć”.

Ona, żeby się odwzajemnić „wysypuje mu soli do porannej czekolady”, dręczy lisy, chce wywołać zadróż (zresztą bezskutecznie), opowiadając o Oskarze.

Stosunek ich psuje się coraz bardziej. Michał bije żonę, znajduje przyjemność w znęcaniu się nad nią. Grozi jej zabójstwem i zapytuje uprzejmie, jaką śmierć chce wybrać. Co noc, kiedy kładzie rewolwer na szafce nocnej, Zorżeta błaga męża, żeby jej tej nocy jeszcze nie zabijał.

Ostatnie listy pani Henriot są pełne rezygnacji. Wie, że nie uniknie śmierci!

Jak reaguje rodzina biednej kobiety? Matka zaczyna się niepo-

koić i chce pojechać do Bretanii, by zabrać córkę. Mówi o tem mężowi. Stary Deglave odpowiada: — Roboty w polu jeszcze nie skończone — wobec czego matka Zorżety zostaje. W tydzień potem otrzymują wiadomość o zamordowaniu córki.

Znaleziono w rzeczach Zorżety fotografię Oskara, do której dołączone były śluby, jakie to biedne, marzycielskie dziecko uczyniło. Obiecuje Oskarowi, że nie będzie należała do męża, że myśłami o ukochanym zapełni swoją samotność, stworzy sobie życie wyobraźni i serca, i to życie pomoże jej znosić tamto, realne.

I istotnie tak było. Kiedy Michał hodował srebrne lisy, a w myślach układał plan zabójstwa, które miało mu przynieść pożądaną sumę — Zorżeta zamykała się w mieszkaniu i długie godziny spędzała na samotnych marzeniach.

W dzień zabójstwa otrzymała wiadomość o zaręczynach Oskara, a po niej wybuchła między Henriotami kłótnia, która się dla nich skończyła tragicznie: ona przypłaciła ją życiem, on dostał dwadzieścia lat ciężkich robót.

11 tys. zł. miesięcznie zarabia sędzia angielski

Ustrój sądownictwa angielskiego, tak niepodobny do ustroju naszych sądów, obfituje w urzędzenia, które w naszych oczach wydają się dziwactwem, a w Anglii cieszą się wielką powagą. Sędziów angielskich mianuje się spośród najwybitniejszych adwokatów, mających co najmniej siedem lat praktyki zawodowej, gdy zdolał sobie wyrobić wzięcie u klientów, jednak szarpięca nerwy praca u krętek zaczyna im ciążyć.

Pozadrożeń można pensji sędziego angielskiego. Wynosi ona w najniższej instancji 1500 funtów rocznie, t. j. przeszło 40.000 zł. Sędziowie Wysokiego Trybunału i Trybunału Apelacyjnego pobierają po 5000 funtów rocznie, czyli przeszło 11.000 zł. miesięcznie. Wysokie uposażenia i olbrzymie powagi sędziego angielskiego idą w parze z liczną szepułnością stanu sędziowskiego. Dość powiedzieć, że na 40 milionów mieszkańców w Anglii i Walji jest zaledwie 55 cywilnych i 44 karnych sędziów w pierwszej instancji, w drugiej instancji — 26 sędziów, w trzeciej — 5, a w czwartej — 7.

W sądownictwie karnym jest jednak dziwactwo. Oto drobne sprawy znajdują się w rękach 25 tysięcy sędziów pokoju (w czem przeszło 1000 kobiet), najzupełniej laików, nieposiadających studiów prawniczych i — niepłatnych.

Najniższą kategorią są sądy hrabstwa. Sędziów tytułuje się tam „Wasza Cześć”. Jednoosobowe trybunały rozpatrują sprawy cywilne o roszczeniu nie wyższe od 100 funtów. Gdy w gre wchodzi większa suma, trzeba udać się do sądu o nazwie — Najwyższy Try-

bunał, który dzieli się na Wysoki Trybunał i Trybunał Apelacyjny. Członek Trybunału Apelacyjnego ma tytuł „Lord Justice”, gdy w Wysokim Trybunale tylko „Justice”, choć obaj biorą taką samą pensję. Ostatnią instancją (wszystkie wyższe instancje są odwoławcze, kasacyjnej Anglii nie zna), jest Izba Lordów, złożona ze znakomitych prawników o dożywotnich tytułach. Wynagrodzenie ich wynosi 6.000 funtów (162.000 zł.) rocznie.

Czteropiętrowość angielskiego sądownictwa cywilnego, wobec braku kodyfikacji prawa i opierania się na tradycji i poszczególnych przepisach z różnych wieków, nie jest zbyt wielką wadą. Im więcej instancji, tem mniej wiadomo, kiedy i jak skończy się proces. Pewne jest natomiast, że koszty będą wielkie. Toteż w Anglii ludzie nie są skłonni do pienactwa.

W Anglii, państwie handlowym, niema sądu handlowego i spory takie są rozstrzygane w Wysokim Trybunale.

Anglicy nie znają też instytucji sędziego śledczego i urzędu prokuratorskiego. Wstępne czynności przygotowawcze spoczywają na barkach honorowego sędziego pokoju.

Jest jeszcze Trybunał Małej Sejji, złożony z 2 sędziów pokoju (nieprawników). Każdy sędziadyletant musi mieć sekretarza, biegłego w prawie, który mu sufluje wymogi prawodawstwa. Taka spółka sędziego-nieprawnika z sekretarzem-advokatem nie jest skojarzeniem najszczęśliwszym, toteż niektóre wyrocznia w angielskich sądach pokoju świetnie nadają się do pism humorystycznych. (r.).

Sukces kompletny! Żona słysząc nawet nie chce o... swoim flircie. Obiecałem nagrodę, ponad umówioną cenę i właśnie przyszedłem ją wręczyć dla pani inteligentnej, współpracowniczkę, która dostarczyła mi takich ścisłych informacji, a nadewszystko potrafiła pisać te śliczne listy! Te listy odniosły triumf!

— Bardzo się cieszę — uśmiechnęła się dyrektorka — rzeczywiście listy są ładne, czytałam je przed ich wysłaniem do pana, ale może pana to zdziwi? — są one szczerze!

— Jakto szczerze? — Tak! Ta młoda panna, która jest moją agentką, czy współpracowniczką, jak pan woli, widziała pana parę razy, podobał się jej pan, a wyobraźnia i pisanie poematów listów dokonało reszty. Zakochana jest naprawdę!

Pan Jan ruszył ramionami.

— Ach, te kobiety! U was wyobraźnia wszystko robi! Ona otwiera drogę do serca! Gdyby mężczyźni to wiedzieli potrafiliby lepiej zachować waszą, kapryśną miłość!

M...ira.

— Zdażę mi się, że jest pan zadowolony z działalności naszego biura — rzekła z miłym uśmiechem.

— Istotnie bardzo zadowolony!